

Listy Marks - Proudhon

Karol Marks, Pierre-Joseph Proudhon, Filip Gigot, Fryderyk
Engels

Spis treści

Marks do Pierre'a-Josepha Proudhona w paryżu	3
Proudhon do Marksa	4

Marks do Pierre'a-Josepha Proudhona w paryżu

Drogi Proudhonie!

Od czasu, gdy opuściłem Paryż, niejednokrotnie miałem już zamiar napisać do Pana; okoliczności niezależne od mojej woli przeszkadzały mi jednak aż do chwili obecnej. Proszę mi wierzyć, że nadmiar pracy, kłopoty związane ze zmianą miejsca pobytu itd. są jedynymi przyczynami mojego milczenia.

A teraz od razu in medias res. W porozumieniu z dwoma moimi przyjaciółmi, Fryderykiem Engelsem i Filipem Gigotem (obaj przebywają w Brukseli), zorganizowałem stałą korespondencję z komunistami i socjalistami niemieckimi. Przedmiotem jej będzie zarówno dyskusja na tematy naukowe, jak i nadzór nad wydawnictwami popularnymi oraz propaganda socjalistyczna, którą można w ten sposób uprawiać w Niemczech. Głównym celem naszej korespondencji będzie jednak nawiązanie kontaktu między socjalistami niemieckimi a francuskimi i angielskimi, stałe informowanie cudzoziemców o ruchach socjalistycznych w Niemczech oraz informowanie Niemców, przebywających w kraju, o postępach socjalizmu we Francji i w Anglii. W ten sposób będą mogły ujawniać się różnice poglądów, a także doprowadzi to do wymiany myśli i do bezstronnej krytyki. Jest to krok naprzód, jeśli chodzi o literacki wyraz ruchu społecznego, konieczny do wyzwolenia się z ograniczonych ram narodowych. W momencie akcji zaś będzie chyba dla każdego rzeczą bardzo pożyteczną znać stan rzeczy za granicą równie dobrze jak u siebie w kraju.

Poza komunistami w Niemczech będziemy również korespondować z socjalistami niemieckimi w Paryżu i Londynie. Z Anglią nawiązaliśmy już kontakt; co się tyczy Francji, to wszyscy jesteśmy zdania, że nie możemy tam znaleźć lepszego korespondenta aniżeli Pan; wiadomo Panu, że przez Anglików i Niemców jest Pan, jak dotąd, bardziej ceniony niż przez własnych rodaków.

Widzi Pan zatem, że chodzi tylko o to, by nawiązać regularną korespondencję i stworzyć możliwość badania ruchu społecznego w różnych krajach, co przyniesie wiele różnorodnych korzyści, jakich nigdy nie dałaby praca jednostki. . .

Jeżeli przystanie Pan na naszą propozycję, to opłaty pocztowe za listy, które będzie Pan otrzymywał, oraz za listy, które Pan będzie do nas wysyłał, zostaną tu pokryte; przeprowadzane w Niemczech zbiórki mają na celu pokrycie kosztów korespondencji.

Listy swoje będzie Pan kierował pod adresem p. Filipa Gigota, &, rue Bodenbroek. On też upoważniony jest do podpisywania listów z Brukseli.

Nie potrzebuję dodawać, że cała ta korespondencja wymaga zachowania przez Pana absolutnej tajemnicy. Nasi przyjaciele w Niemczech muszą działać z największą Ostrożnością, aby uniknąć kompromitacji.

Proszę o jak najszybszą odpowiedź i przyjęcie wyrazów szczerzej przyjaźni.

oddanego Panu Karola Marksa

Bruksela, 5 maja 1846 r.

PS. Ostrzegam Pana przed panem Griinem² z Paryża. Ten człowiek jest hochsztaplerem literackim, swego rodzaju szarlatanem, który chciałby handlować nowymi ideami. Usiłuje on ukryć swą ignorancję pod napuszczonymi i górnolotnymi frazesami, ale zdołał jedynie ośmieszyć się swym galimatiasem. Człowiek ten jest poza tym niebezpieczny. Nadużywa znajomości, które dzięki zuchwalstwu zawarł ze znanymi autorami, aby stworzyć sobie z nich piedestał i skompromitować ich w ten sposób w oczach publiczności niemieckiej. W swojej książce o „francuskich socjalistach”³ ośmiela się mówić o sobie jako nauczycielu Proudhona (Privatdozent – tytuł akademicki w Niemczech), twierdzi, że wyjaśnił mu najważniejsze aksjomaty nauki niemieckiej i kpi z jego prac. Miej się Pan na baczności przed tym paszytytem. Może później powrócę jeszcze do tego osobnika.

[Dopisek Filipa Gigota]

Z przyjemnością korzystam z okazji, która nadarza mi się dzięki temu listowi, aby zapewnić Pana, że jest mi bardzo miło nawiązać korespondencję z tak wybitnym jak Pan człowiekiem. Na razie kreślę się

oddany Panu
Filip Gigot

[Dopisek Engelsa]

Jeśli o mnie chodzi, mogę tylko wyrazić nadzieję, że Pan, Panie Proudhon, zgodzi się na propozycję, którą Panu przedłożyliśmy, i łaskawie zechce z nami współpracować. Zapewniam Pana o głębokim szacunku, który wzbudziły we mnie Pana prace, i kreślę się

oddany Panu
Fryderyk Engels

Proudhon do Marksa

Lyon, 17 maja 1846 r.

Drogi Panie!

Chętnie zgadzam się być jednym z oczek Pańskiej sieci korespondencyjnej, której cel i organizacja powinny być, jak mi się wydaje, wielce użyteczne. Nie obiecuję Panu jednak, że będę pisał do Pana dużo i często: różnorodne moje zajęcia w połączeniu z wrodzonym lenistwem nie obiecują wysiłków w dziedzinie korespondencji. Pozwolę sobie też zrobić kilka zastrzeżeń, które nasunęły mi się na myśl w związku z pewnymi ustępami Pańskiego listu. Przede wszystkim, chociaż myśli moje w sprawie organizacji i realizacji, przynajmniej co się tyczy zasad, są całkowicie ustalone, sądzę, że jest moim obowiązkiem, że jest obowiązkiem każdego socjalisty, zachować jeszcze na jakiś czas formę krytyczną i powątpiewającą;

jednym słowem, uprawiam z publicznością proceder prawie zupełnego antydogmatyzmu ekonomicznego. Szukajmy razem, jeśli Pan sobie życzy, praw rządzących społeczeństwem, sposobu, w jaki te prawa się urzeczywistniają, śledźmy razem postęp, a może zdołamy je odkryć; ale na Boga! — po obaleniu a priori wszelkich dogmatyzmów, nie chcemy marzyć, my z kolei, o zaciąganiu ludu w służbę doktryny, nie popadajmy w sprzeczność, w jaką wpadł Pański rodak, Marcin Luter, który obaliwszy teologię katolicką zabrał się natychmiast do budowania, i to nie bez gromów i klątw, teologii protestanckiej. Od trzech stuleci Niemcy zajęte są tylko i wyłącznie usuwaniem ozdóbek Marcina Lutera; nie przysparzamy rodowi ludzkiemu nowej roboty nowymi ozdóbkami⁸. Cieszy mnie z całego serca Pańska myśl ukazania w pełnym świetle wszelkich możliwych opinii; starajmy się umożliwić uczciwą i lojalną polemikę; dajmy światu przykład rozumnej i dalekowzroczonej tolerancji; i skoro znajdujemy się na czele ruchu, nie róbmy z siebie prowodyrów nowej nietolerancji; nie starajmy się być apostołami nowej religii, choćby nawet religia ta była religią logiki, religią rozumu. Wysłuchajmy wszelkich sprzeciwów, inspirujmy je, piętnujmy wszystkie wyłączości, wszystkie mistycyzmy, nie uważajmy żadnej kwestii za wyczerpaną, a kiedy użyjemy już wszystkich, do ostatniego, argumentów, zacznijmy od początku, jeśli będzie trzeba, ze swadą i ironią. Pod tym warunkiem z przyjemnością przystąpię do Pańskiego zespołu, w przeciwnym razie — nie!

Muszę jeszcze wypowiedzieć uwagę o pewnym wyrażeniu z Pańskiego listu, mianowicie: „w momencie akcji”. Może obstaje Pan jeszcze przy opinii, że w chwili obecnej żadna reforma nie jest możliwa bez przewrotu, bez tego, co niegdyś nazywano rewolucją, a co jest po prostu wstrząsem. Co do tego poglądu, który rozumiem, który usprawiedliwiam, o którym chętnie bym podyskutował i który sam przez długi czas podzielałem, wyznaję, że ostatnie moje dociekania całkowicie mnie od niego odstręczyły. Sądzę, że nie jest to nam potrzebne, aby osiągnąć cel, i że, co za tym idzie, nie powinniśmy wysuwać kwestii akcji rewolucyjnej jako środka przeprowadzenia reformy społecznej, bo ten domniemany środek byłby po prostu odwołaniem się do siły, do samowoli, słowem, byłby sam w sobie sprzeczny. Stawiam przed sobą następujące zadanie: za pomocą pewnego układu stosunków ekonomicznych przywrócić społeczeństwu bogactwo, którego zostało ono pozbawione przez inny układ stosunków ekonomicznych. Innymi słowy: obrócić teorię własności w dziedzinie ekonomii politycznej przeciwko własności tak, żeby dać początek temu, co wy, socjaliści niemieccy, nazywacie wspólnością, ja natomiast nazywam wolnością, równością. Otóż myślę, że znam środek, za pomocą którego można rozwiązać w krótkim czasie ten problem: wolę więc raczej palić własność na wolnym ogniu, niż przydawać jej nowej siły, urządzając właścicielom Noc Świętego Bartłomieja.

Moja najbliższa praca, która w połowie jest wydrukowana, powie Panu więcej.

Oto, Mój Drogi Filozofie, gdzie się w tej chwili znajduję; chyba że się mylę, a wtedy jeśli uzna Pan tę potrzebę, własnoręcznie natrze mi Pan uszu, czemu chętnie się poddam w oczekiwaniu odwzajemnienia się. Nadmienię Panu mimochodem, że — jak mi się wydaje — takie same skłonności przejawia klasa robotnicza we Francji; nasi proletariusze są tak spragnieni wiedzy, że ten, co proponowałby im pić tylko krew, byłby przez nich bardzo źle przyjęty. Krótko mówiąc, byłoby, moim zdaniem, robieniem złej polityki, gdybyśmy

przemawiali do nich jako eksterminatorzy; środków przymusu nie zabraknie; lud nie potrzebuje żadnych napomnień.

Szczerze ubolewam z powodu drobnych waśni, które, jak się zdaje, nękają już socjalizm niemiecki i któ rych dowodem są Pańskie skargi na Griina. Obawiam się, że Pan widzi tego pisarza w fałszywym świetle; odwołuję się, Drogi Panie, do Pańskiego zdrowego rozsądku. Griin przebywa tutaj jako wygnaniec, bez majątku, z żoną i dwojgiem dzieci; nie mają z czego żyć, jak tylko z jego pióra. Czym, zdaniem Pana, miałby się on posługiwać, aby zarobić na życie, jeśli nie nowoczesnymi ideami? Rozumiem Pańskie oburzenie filozoficzne i zgadzam się, że święte słowo ludzkości nie powinno być nigdy przedmiotem handlu, ale nie chcę tu widzieć nic prócz nieszczęścia, skrajnego niedostatku i dlatego usprawiedliwiam tego człowieka. Ach! Gdybyśmy wszyscy byli milionerami, sprawy układałyby się dużo lepiej; bylibyśmy świętymi i aniołami. Ale trzeba żyć, a Pan wie, iż daleko jeszcze do tego, żeby to słowo wyrażało myśl, jaką nam daje czysta teoria asocjacji. Trzeba żyć, czyli kupować chleb, mięso, drewno, opłacać nauczyciela domowego i, dalibóg, ten, co sprzedaje idee społeczne, nie jest bardziej niegodziwy od tego, co sprzedaje kazania. Nie wiem absolutnie nic o tym, żeby Griin podawał się za mojego nauczyciela; nauczyciela czego? Nie zajmuję się niczym poza ekonomią polityczną, to jest dziedziną, o której on nie wie prawie nic; na literaturę patrzę jak na zabawkę małej dziewczynki; a co się tyczy mojej filozofii, to wiem o niej dosyć, aby mieć prawo pośmiać się przy sposobności. Griin absolutnie nic nie odsłonił; jeśli to powiedział, to powiedział impertynencję, i jestem pewny, że tego żałuje.

Tym, czego mam świadomość i co szanuję bardziej, niż ganię — drobny objaw próżności, tym, co rzeczywiście zawdzięczam Grimowi, podobnie jak jego przyjacielowi Ewerbeckowi⁸, jest znajomość Pańskich prac, Drogi Panie, prac pana Engelsa i doniosłej pracy Feuerbacha. Na moją prośbę panowie ci zechcieli uprzejmie zrobić dla mnie po francusku (bo, niestety, zupełnie nie czytam po niemiecku) kilka analiz najważniejszych publikacji socjalistycznych, i na ich właśnie nalegania do następnej mojej pracy mam zamiar wprowadzić wzmiankę o pracach pp. Marksa, Engelsa, Feuerbacha i innych. Wreszcie Griin i Ewerbeck pracują nad podtrzymaniem świętego ognia wśród Niemców mieszkających w Paryżu, a szacunek, jaki dla tych panów mają robotnicy zasięgający u nich rady, wydaje mi się gwarantem prawości ich poczynań.

Z przyjemnością przyjmę Pańskie odstąpienie od tego poglądu podyktowanego chwilową irytacją; pisząc do mnie, był Pan w gniewie. Griin wyraził zamiar przetłumaczenia książki, którą właśnie mam na warsztacie. Zrozumiałem, że ten przekład, poprzedzający każdy inny, będzie dla niego pewną pomocą. Będę Panu bardzo zobowiązany, jak również Pańskim przyjaciołom, i to nie ze względu na siebie, ale na niego, jeśli przy tej sposobności okażecie mu, Panowie, pomoc, przyczyniając się do sprzedaży publikacji, która przy Pańskim współdziałaniu bez wątpienia mogłaby przynieść mu więcej korzyści niż mnie. Jeśli Pan zechce dać mi zapewnienie Pańskiego współdziałania, Drogi Panie, to natychmiast prześlę moje odbitki Grimowi i sądzę, że pomimo osobistych pretensji, których sędzią pragnąłbym ustanowić sobie, takie postępowanie przyniesie zaszczyt nam wszystkim.

Mnóstwo życzliwości Pańskim przyjaciołom,
panom Engelsowi i Gigotowi

Oddany Panu
Proudhon

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Karol Marks, Pierre-Joseph Proudhon, Filip Gigot, Fryderyk Engels
Listy Marks - Proudhon

pl.anarchistlibraries.net